

CENY PRENUMERATY:

miesięcznej z przesyłką poczt.:
 „Gazeta Poranna“ . . . 20 Mk.
 „Gazeta Wieczorna“ . . . 20 Mk.
 Oba wydania 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

1 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokola 4/1. Złokopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5237.

Lwów, czwartek 20 maja 1920

Rok XI

Trocki grozi koalicji wojną! Straszna katastrofa kolejowa na linii Lwów-Kraków!

Ataki bolszewików ang. na Polskę.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).
 Warszawa, 17-go maja.

(A). Bolszewicy oraz ich przyjaciele nad Szprewą, nad Dunajem, nad Sekwaną i nad Tamiarą poprostu wyła z wściekłości.

Nie zbyt to grzeczne wyrażenie, lecz jest o to nawet jeszcze zbyt słabem, by oddać dokładnie wściekłość, w jaką wpadli ci bolszewizujący komuniści zachodnio-europejscy na wieść o wzięciu Kijowa.

Przedstawię garść faktów.

Są one tak wymowne, że obejdą się nawet bez dłuższych komentarzy. Zaczęliśmy je zaś z dziennika „Daily Herald“ w Londynie, oficjalnego organu skrajnego skrzydła Partii Pracy, sympatyzującego otwarcie i bardzo zajadło z bolszewikami w Moskwie.

Wystarczy przeczytać numer od 5 do 10-go maja.

Z początku przebiega z komentarzy redakcyjnych troska, czy Kijów istotnie padł. Potem, gdy już nadeszło potwierdzenie tego faktu, współpracownik wojskowy pisma podkreśla wielkie znaczenie tego upadku i pod względem wojskowym i pod względem politycznym. Przyznaje, że byłoby błędem nie widzieć ciężkiego ciosu, jaki poniosła powaga władz sowieckich, tracąc taki punkt, jak Kijów.

Ale redakcja w artykule wstępnym z dnia 10 maja pociesza się, że Kijów nie padł w terminie zapowiadającym i wojska sowieckie właściwie ustąpiły dobrowolnie. Upadek Kijowa niczego nie dowodzi. Wszakże już przed miesiącem Rakowski oświadczył, że nie pod Kijowem, ale pod Charkowem zmusi Polaków do odwrotu. Tam się zaczęła krwawy odwrot Polaków. Będzie to pogrom Polski. Dzięki niemu armia polska, dzisiaj jeszcze ożywiona fanatycznym szowinizmem polskim, stanie się Czerwoną. Polska zaś zostanie republiką sowiecką. W przeciwnym razie Polacy, ci zwanymy „militaryści“ wykopaliby grób własnej ojczyźnie i przyczyniając się do wskrzeszenia carskiej Rosji, doprowadziliby do zaboru ziem polskich przez tę ostatnią.

Rzecz jasna, że Lloyd George dostaje także zapomnienie. „Daily Herald“ przyznaje wprawdzie

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Zjazd Petlury z Mazepą?

Lwów, 19. maja. się z gen. Pawłenką i prezesem rady mia. Mazepą (zet.). „Warszawskie Słowo“ donosi, że który obecnie bawi przy armii gen. Pawłenki, podczas swego pobytu na froncie, Petlura widział

Trocki grozi koalicji walką i zapowiada rewolucję wszechświatową.

Wiedeń, 18 maja.

(Tel. wł.) Z Helsingforsu donoszą: Według oświadczenia Trockiego, Rosja jest gotową podjąć walkę też z państwami koalicyjnymi, z powodu popierania przez nie Polski. Marsz wojsk polskich nad Dniepr jest spowodowany (!) tylko chwiłową (?) słabością wojsk sowieckich. Rosja po-

trafi się jeszcze zemścić nad swymi wrogami, Rosja tak długo będzie pracować, dopóki jej wrogowie nie zostaną zupełnie zniszczeni. Za pomocą proletariatu całego świata zostaną obalone burżuazyjne rządy i władza nad całym światem będzie spoczywała w rękach sowieków.

Anglia zamyka Rosji drogę na Morze Śródziemne!

Wiedeń, 18. maja.

(Tel. wł.) Tekst tajnej umowy między rządem angielskim a sułtanem tureckim jest następujący:

- 1) Anglia gwarantuje niepodległość i niepodzielność Turcji w jej naturalnych granicach.
- 2) Konstantynopol pozostanie przy Turcji, ale cieśniny morskie będą poddane angielskiej kontroli.
- 3) Turcja musi czynnie dopomóc do konsolidacji angielskiego stanowiska w Syrii, Mezopotamii i w innych zamieszkałych przez Muzułmanów obszarach.

4) Turcja rezygnuje zupełnie z pretensji w Egipcie i na Cyprze.

5) Anglia zobowiązuje się za to popierać Turcję na konferencji pokojowej.

Jak widać z powyższego, Anglia chce dostać pod swoją władzę cały kalifat, przytem kontrolować Grecję i przez opanowanie Czarnego morza i cieśnin zamknąć Rosji drogę na morze Śródziemne.

Straszna katastrofa kolejowa między Jarosławiem a Przemyślem!

Pociąg pospieszny najeżdża na szybujący pociąg rezerwowy. — Pięć osób zabitych, 20 rannych. — Przemyśl wysyła na ratunek pociąg sanitarny. — Pociągi krakowskie przyjdą dopiero popołudniu do Lwowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl, 19. maja.

Dzisiejszej nocy zdarzyła się między Przemyślem a Jarosławiem na stacyi Muzina straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny nr. 10, który wyleciał ze Lwowa wczoraj, we wtorek, o godzinie 11 w nocy, najeżdżał na szybujący pociąg rezerwowy. Skutki zderzenia okazały się wprost katastrofalne. Dotychczas podają liczbę zabitych na 5 osób, a rannych około 20.

Szczegółów na razie bliższych brak. Z Przemyśla wyleciał natychmiast pociąg sanitarny z personelem ratunkowym

Z powodu tej katastrofy pociąg osobowy i ośmiu pociągów pospiesznych krakowskich nadejdą do Lwowa prawdopodobnie dopiero popołudniu.

Według wiadomości zasięgniętych z tworowskich sfer kolejowych, zderzenie miało miejsce pod Jarosławiem o godz. 2. w nocy. Pociąg pospieszny Nr. 10, jadący ze Lwowa, najeżdżał na szybujący parowóz przetokowy Nr. 573. Siła zderzenia była tak wielka, że trzy pierwsze wozy uległy zdruzgotaniu.

wdzię łaskawie, że on sam osobiście pragnie układać się ze sowietami, lecz naprawdę jest słabą lalką w rękach potężnych i tajemniczych sił, które krzyżując jego zamiary, same kierują polityką zagraniczną angielską.

Kto to są owe tajemnicze siły, wskazuje nam samprzód pan Phillips Price, korespondent „Daily Herald“ z Berlina. Oskarża on angielskie ministerium wojny, że to ono wbrew polityce oficjalnej premiera popiera zdobywcze plany Polski, dostarczając jej amunicję. W innym miejscu wymienia nawet z imienia statki handlowe angielskie i duńskie, które, naladowane amunicją dla Polski, opuściły dokł londyńskie. Twierdzi, że na jednym z owych statków część załogi się zbuntowała na wieść, że ładunkiem jest amunicja dla Polski. A ponieważ nadto na ów statek nalechał inny statek i poważnie go uszkodził, przeto trzeba było zawrócić do doków.

Alie nie tylko Anglicy popierają ofensywę polską na łódzkiej, uciśnionych, a tak dla ludzkości zasłużonych bolszewików. Robi to samo Francja. Najlepsi oficerowie francuscy są w sztabie polskim. Materiałów wojennych i ekwipunku dostarczyły Francja, Anglia i Ameryka.

Zresztą Polacy wcale nie dążą do wolności Ukrainy. Ich celem jest zagarnięcie wielkich terytoriów, obfitujących w zboże. O zdobycie tych terytoriów, chodzi także innym państwom. I dlatego poparły Polskę zbankrutowaną, zniszczoną głodem i tyfusem.

„Daily Herald“ jest też bardzo niezadowolonym, że król angielski wysłał depeszę z serdecznymi życzeniami dla przyszłości narodu polskiego. Na czele numeru redakcja demagogicznie przedstawia sprawę owej depeszy tak, jak gdyby król ją wysłał z rący zdobycia Kijowa. Dopiero w numerze samym pisze, że depeszę wysłał z rący świętego narodu polskiego, lecz stało się źle, ponieważ mogłaby sobie pomysłać, że zrobiono to z rący najazdu polskiego na Ukrainę.

Słowem „Daily Herald“ miota się prosto w pasy na Polaków i wymaga od rządu angielskiego, by powstrzymał pochód polski, skoro on sam chce się układać z bolszewikami.

Listy z Kijowa.

BOLSZEWICKA PROPAGANDA CZREZWYCZAJKI.

(Specjalna koresp. naszego referenta wojennego).

Kijów, w maju.

Nic dziwniejszego jak stosunki w tej robotniczo-chłopskiej republice sowieckiej. O takim bójkocie miast, jaki przeprowadzali chłopci tutaj, nie miał wyobrażenia żaden kraj walczący w czasie wojny wszechświatowej. Chłopci nie przywozili do miasta żadnych zapasów, ba, co więcej, w miarę trwania rządów bolszewickich przenosili się z pobliza wielkich traktów i szos w głąb kraju. Dzięki temu wszystkie drogi stawały się przedziej, czy później martwe, bo trzeba było posiadać wiele zapasów, aby się mógł w taką drogę wybrać. O tej niedoli, jaką przeszły miasta, nikt, kto nie widział tego, nie może mieć wyobrażenia.

Wszelki zbytek, wszelka chociażby najskromniejsza ozdoba życia, wszystko co zakrawa chociażby na pozór wdzięku, wszystko co jest czysto ścigą i schludnością, zostały wykreślone z życia miast. Ludzie chodzą tutaj poubieranymi całkiem fantastycznie w staromodnej odzieży. W nędznym obuwiu, prawie bez kapeluszy. Potrzeb kulturalnych, z tego co można wnosić, sądząc po afiszach i ogłoszeniach, nie mają tutejsi mieszkańcy żadnych.

Kijów, owo miasto o wspaniałym niegdyś ruchu artystycznym, jedno z najweselszych i najbujniejszych miast dawnego imperium rosyjskiego, Kijów, który posiadał przecie swoich uczonych, swoich wielkich artystów, swoich znakomitych muzyków, to dzisiaj prowincjonalny zakątek.

Jedną tylko rzecz zdołali bolszewicy bezspornie przeprowadzić, a mianowicie wszczepić w tu-

tejszą ludność i to tak mięską, jak wiejską, ogromny głód i rzeczywistą potrzebę drukowanego słowa.

Właściwie nawet nie drukowanego słowa, lecz drukowanej plotki. Bo ta potrzeba prasy jaką odczuwa ludność tutejsza, jest zupełnie niernormalna, niezwykła, powiedziałbym chorobliwa. Potrzeba prasy komadzy się jasno widać, kiedy dzieje w parze z czytelnictwem. Tutaj zaś na całej Ukrainie, na całym tym wielkim obszarze, przez który przeszło polskie wojsko, o jakimś czytelnictwie mowy nawet nie ma.

Książka zda się tu być wykreślona z codziennego użytku, natomiast istnieje kolosalnie rozwinęty podatkowy poprostu głód prasy. Potrzebują jej wszyscy, wszyscy za nią gonią tak, że np. w Kijowie, gdy ukazała się odezwa generała Rydza Śmigłego do mieszkańców miasta, ludzie ją rozchwytywali poprostu dlatego, że bądź on, bądź był to kawałek zadrukowanego papieru.

Kawałek zadrukowanego papieru. Otóż to jest właśnie to, czem stali bolszewicy.

Z drugiej strony porównując to, co zostawili na opuszczonych przez siebie terenach, z tem co zeszłego roku pozostawili w Wilnie, stwierdzić należy, że bolszewicy robią już resztkami sił. Już nie ma tu tych wspaniałych wydawnictw, nie ma tych świetnych kompletów propagandy.

Rozbicie, jakiemu bolszewicy ulegli pod względem wojskowym, jest poprostu niebywałe w historiach wojen. Armia dwunasta i czternasta, prowadzone pod wyłącznym dowództwem, zostały jak wiadomo rozpolowione. Armia dwunasta jest w chwili obecnej zniesiona doszczętnie. Armia czternasta kruszy się i rozlatuje z dnia na dzień. Jak wiadomo, Mieżeninow został wygnany z dowództwa. Obie armie przez trzy dni szukały ze sobą łączności, nie mogąc jej przez trzy dni znaleźć. W czasie cofania się, względnie w czasie ucieczki, obserwowano można było, jak za pomocą aeroplanów i rozpaczliwych depesz rozcięte części bolszewickiego frontu starały się między sobą nawiązać kontakt. Ostatecznie nie mogąc dojść do porozumienia między sobą, ukonstytuowały się w dwa odrębne dowództwa. Od linii Teterewa a zwłaszcza później już na samym przyczółku kijowskim chcieli byli bolszewicy stawić czoła. W ostatnich dniach zaczęli się tu gwałtownie koncentrować, sprowadzając na gwałt posiłki z głębi kraju. W związku z tem, musieli byli wydawać cały szereg zarządzeń gwoili uspokojenia ludności i jakiego takiego utrzymania nastroju.

Tymczasem zbliżenie się naszych wojsk, szybki ich marsz i rozmach obrzymi udaremnił wszystkie bolszewickie zakusy. Armia nieprzyjacielska nie była w stanie poprostu przeżyć tego momentu, że jeszcze raz przyjdzie jej walczyć z naszą armią. To też mimo stosunkowo dość znacznej koncentracji nieprzyjaciela, do wielkiego boju przyjąć nie mogło. Piechota bolszewicka leżała się na ogromnych przestrzeniach automatycznie niejako rozsypanywać. Równocześnie władze bolszewickie zaczęły brać zakładników pośród ludności polskiej ukraińskiej.

Cały aparat administracji Sowdepii przprzął się w przeciągu nie mału paru godzin. Wszystkie siły inteligentne, a więc adwokaci, doktorzy, sędziowie, wszystkie siły wykształcone i wykwalifi-

fikowane, otrzymawszy rozkaz odwrotu, urządziły gremialną ucieczkę na wieś. Część tych osób zdążyli bolszewicy wylapać i uwięzić z sobą, znaczna część jednak skutecznie ukryta na wsi, doczekała się nadejścia wojsk naszych.

Z wszystkiego tego co pozostawili po sobie bolszewicy, wysuwają się bezspornie na plan pierwszyszy instytucje czrezwyczaiek.

Jest to również coś, o czem żaden przeciętny Europejczyk nie może mieć wyobrażenia, póki tego nie zobaczy. Zwiedzając te domy czrezwyczaiek, widzi się dopiero, do jakiego stopnia nikczemnej taniości doprowadzili w swym rządzie bolszewicy życie ludzkie.

W Kijowie jest ich kilka. Obecnie Polacy, Ukraińcy i Rosyianie całymi gromadami snują się po tych domach. Prawie każdy z tutejszych mieszkańców zostawił tu kogoś drogiego sobie. Ludzie chodzą po ogrodzie takiej czrezwyczaiki i kijami badają grunt. Wyobraźcie sobie, że w całym szeregu zakątków takiego ogrodu napotyka się na miejsca pulchne, nieporządnie zasypane. Wystarczy zsunąć pierwszą powłokę ziemi sypkiej i nawet dobrze nieubitej, ażeby natknąć na ludzkie trupy.

W jednej z czrezwyczaiek kijowskich natknęto się na cały kosz uszu ludzkich odciętych.

Widok piwnic, względnie suterenu w ofycynach, gdzie dokonywano egzekucji, świadczy wymownie o tych męczarniach, jakie tutaj przechodzić musieli skazańcy.

Widziałem na własne oczy cały szereg takich ubikacji w suterenu, spryskanych krwią od podłogi aż do sufitu, a nawet przez cały sufit. Miejsca bardziej wlgotne, gęściej plamami krwią ubarwione, to miejsca, gdzie ostatecznie dobijano ofiary. Jest rzeczą wpadającą w oczy, że nad takim miejscem na suficie znajdują się duże jak gdyby tłuste mapy. Otóż mapy te to poprostu wypryski z rozwalanych czerepów ludzkich.

W czrezwyczaice kijowskiej udało mi się oglądać porzucone przez bolszewików w sienach i na korytarzach karabiny. Karabinami tymi w do- cznie bito skazańców. Musiano ich istotnie biec straszyć, bowiem chociaż widziałem wiele pobojowisk ogromnych i wiele porzuconej broni, nigdy jeszcze nie widziałem broni tak otłuczonej, rozbitej i pokreconej.

Trudno też sobie wyobrazić ten brak wszelkiej ceremonii z życiem ludzkim i ze śmiercią, jak okazywali bolszewicy. I tak np. nosza, których używał do przenoszenia pobitych i do wnoszenia trupów, to coś, o istocie nągrywa się z najpospolitszych i najprostszych uczuć ludzkości. Nosza te są lepkie i bursztynowe od ciemnej, zakrzepłej krwi. Tkanina, na której leżał trup, czy ranny, tak przepojone krwią i tą jakąś śmiercielną wilgocią ludzką, że dotąd cuchnie najfatalniej.

O mękach, jakie zadawali ofiarom, nie warto się rozpisywać. Zadawali wszystkie, jakie najdziksza wyobraźnia może sobie wymalować. Charakterystycznym jest, że ofiary obojga płci, przed śmiercią zazwyczaj same musiały być sobie kopnąć dół same musiały być już przed samem rozstrzelaniem, czy kaźnią, rozebrać się do naga.

J. K. B.

Brawurowy pochód na Zytomierz.

Nowa metoda walki. — Zaskoczenie i oszołomienie nieprzyjaciela. — Kontratak bolszewicki. — Nad Kamionką. — Podpalania mostów. — Na przedmieściach zytomijskich. — Śmiercielną walką z „Putilowcem“. — Znaczenie zwycięstwa.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Zytomierz, w maju.

(zet) Było to 25. kwietnia o szarym świcie. Niemal punktualnie o godz. 3.30 nad ranem wyruszyła ze Związła pierwsza brygada piechoty piewszej dywizji legionowej t. zw. „starym traktem“, to znaczy boczną drogą przez Kropiwnę, Nesołoń, Sokołów, Pulin i Wilsk. Na czele sunął czołg, a za nim jechało 80 automobili ciężaro-

wych, naladowanych po brzozi piechotą w pełnej gotowości do przyjęcia boju z nieprzyjacięlem. Konnica szła bokami gościńca.

Nieprzyjaciela spotkano odrazu pod Nesołoniem. Po przełamaniu aż nadto krótkiego oporu ruszono w szalonym tempie dalej. Chodziło bowiem gen. Rydzowi Śmigłemu o to, ażeby rzuciwszy na bolszewików popłoch, spowodowany

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki na plebiscyfy przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10

niebawą dotąd na froncie rosyjskim metodą walki, nie móżdż im dać przyjść do opamiętania przed dotarciem wojsk polskich do celu pochodu, do samego Żytomierza. Chodziło o

zaskoczenie bolszewików i ubezwładnienie nerwów ich

tak, aby uniemożliwić poważniejszy opór z ich strony na długiej przestrzeni, jaką mieliśmy przebyć do Żytomierza.

Wśród częstych utarczek z konnicą bolszewicką, która starała się palić mosty, kopać rowy w poprzek drogi naszoj, oraz zawałać ją kłodami drzewnymi, dotarliśmy do Wilska o godz. 11-tej przedpołudniem. I tu zdarzył się epizod, świadczący wymownie o genialnym wprost zaskoczeniu bolszewików przez nas.

W Wilsku bowiem było mnóstwo bolszewików, nieprzygotowanych bynajmniej na spotkanie się z nami. Bez najmniejszej tedy obawy podeszliśmy do jadącego przodem czołga, biorąc go za swój. Dopiero gdy czołg plunął im w ślepia z armatki i z karabinów maszynowych

rzucili się w panicznym przestraszeniu do ucieczki bocznymi drogami. Nie ścigaliśmy ich, gdyż trzeba było wysadzić piechotę z samochodów, które musiały powracać spieszenie do Zwiąhła po drugi transport piechoty. Tutaj to urządzili bolszewicy o godz. 3 popoł. kontratak, który wszelako przedstawiał się dosyć dziwnie. Wyobraźcie sobie ogromną tyralierę na przestrzeni półtorakilometrowej. Z tyłu na ładnym koniu jechał dowódca i

zagrzewał razami nahałki do boju

„krasnoarmiejców”. Kiedy jednak z naszej strony wyruszył przeciw tej tyralierze czołg z por. Aleksandrem Studzińskim, a dwa plutony piechoty zaczęły bolszewików flankować, pierzchni w popiochu, tak, że tego dnia nie mieliśmy już żadnego starcia.

Następnego dnia o godz. 4 z rana piechota wraz z czołgiem ruszyła w dalszą drogę w kierunku Żytomierza. Zaatakowawszy wieś Kamionkę, musiała wdać się w uporczywą walkę z atakującym nas nieprzyjacielem, który następując, zaczął ostrzeliwać wazką drogę z dwu dział. Nad rzeką Kamionką walka wzmogła się nawet, gdyż bolszewicy

chcieli przypuścić kontratak,

który wszelako spełził na niczem. Wobec tego nałożyli na drewnianym moście słomy, celem puszczania go z dymem. Cóż? kiedy nasz dzielny dowódca czołgu udaremnił im wykonanie rozpacza podrykowanego planu. Por. Studziński bowiem nie raz jeden pokrzyżował bolszewikom szyki w tym

dwudniowym marszu, za co go gen. Rydz-Śmigły po wzięciu Żytomierza przy kolacyi wobec wszystkich oficerów uściskał.

Zdarzało się też, że po wjeździe do wioski dopiero zauważyliśmy, iż jest w niej sporo wojska bolszewickiego. A gdy nasze samochody nie zatrzymując się jechały dalej w niepowstrzymanym rozpędzie, bolszewików ogarniało tak obrzymie osłupienie, że żaden z nich nie poważył się dać strzału do nas, jakkolwiek żołdaci „czerwoni” mieli karabiny w rękach. Zmieniali się w słupy solne na kształt żony biblijnego Lota. Żołnierz zaś przerażony grozą naszego niespodziewanego ukazania się, pomimo pozostawienia go na naszych tyłach, przestał być dla nas groźny. O ile nie było mu daleko do domu, puszczał się na wędrowkę pieszą lasami, o ile zaś pochodził z odleglejszych stron, porzucał karabin w lesie i szedł jako zwyczajny wędrowiec.

A teraz epizod, godny uwiecznienia przez nowoczesnego Homera polskiego. Nie dojeżdżając cmentarza prawosławnego w Żytomierzu, spotkano wyjeżdżający ze strony przeciwnej tank bolszewicki „Pułkowiec”, którego napis głosił „Mir chłobnam, wojna dworcami!” (Pokój wioskom, wojna z dworcami!) Rozpacz czy szaleństwo proste kazało mu wdać się w walkę z polskim czołgiem. Po niedługiej wszelako wymianie strzałów, czołg bolszewicki zawrócił i puścił się pędem przez miasto, zasypując wazkie żytomierskie ulice deszczem pocisków stalowych. Wszelako nie umknął przeznaczenia. Bo oto nie tracąc ani chwili, por. Studziński puszcza się w pogoń za uciekającym i po pewnym czasie dopędził go na rogu ul. Berdyczowskiej.

Tutaj rozegrała się śmiertelna walka dwu czołgów,

która trwała dobry kwadrans. Wreszcie bolszewicy zatrzymali motor i wyskoczyli z czołgu, chcąc się ratować ucieczką. Tymczasem padli rażeni gradem kul z karabinu maszynowego naszego czołga.

Równocześnie z dwu stron wkraczały do Żytomierza dwie kolumny zwycięskich wojsk gen. Rydza-Śmigłego. Na dworcu kolejowym trzeba było odpędzać ludność cywilną, która rzuciła się na rabunek pociągów ciężarowych, jakich bolszewikom nie udało się ocalić od dostania się w ręce polskie. W pociągach zaś tych był: cukier, mąka, tytoń, oraz liny tan wojenny. Sporo miał tam kłopotu szef intendatury III armii kpt. dr. Thorn. Zdobyć wszelako udało się mu ocalić od grabieży.

Rano o godz. 9 Żytomierz był nasz.

W dawnym pałacu gubernatorskim ulokował się sztab gen. Rydza-Śmigłego, nad miastem powionęły flagi polskie.

Atak ten będzie należeć niewątpliwie do najświetniejszych w dziejach wojen polskich, gdyż nie ustępuje w niczem atakowi husaryi Sobieskiego pod Wiedniem czy Chocimiem. W dziejach zaś wojny światowej dorównał on niewątpliwie słynnemu pochodowi niemieckiemu na twierdże belgijskie. Wtedy jednakowoż żołnierz był jeszcze świeży. Tem większą cześć i chwałę naszym bohaterom w szarych mundurach, co dla Ojczyzny gotowi są na największe trudy i wysiłki znojne.

Więści z Wilna.

(Od naszego korespondenta)

Wilno, 13. maja.

Ziemie wschodnie, reprezentowane przez Zarząd cywilny w Wilnie, otrzymują nowego wielkorządcę. W najbliższym czasie mianowicie ustępuje ze swego stanowiska p. Osmałowski, dotychczasowy generalny komisarz ziem wschodnich, a miejsce jego zajmie p. Pristor, obecnie wiceminister pracy. Mianowanie p. Pristora nastąpiło podobno na wyraźne polecenie Naczelnika Państwa. Narodowa demokracja, która oddawna ostrzyła sobie zębki na to stanowisko i w tym celu zwalczała systematycznie p. Osmałowskiego, osiągnęła efekt, którego najmniej się spodziewała, gdyż nowy generalny komisarz należy do najsłabszej przez nią atakowanego obozu socjalno-demokratycznego i zajmuje w nim jedno z najbardziej eksponowanych stanowisk. P. Osmałowski jest upatrzony na stanowisko upełnomocnionego delegata rządu polskiego w Kijowie.

W prasie wileńskiej, po kilkudniowym zastoju, wywołanym przez lokaut pism polskich, powróciły już normalne stosunki. Dzięki taktownemu pośrednictwu miejscowych czynników rządowych, zecerzy odstąpili od zbyt wygórowanych żądań i nastąpiła ostatecznie ugoda na podstawie ustępstw z obu stron. Przez cały czas trwania lokautu wychodziła w Wilnie „Gazeta Wspólna”, wydawana jako komunikat informacyjny przez trzy pisma codzienne, tj. „Dziennik Wileński”, „Echo Litwy” i „Nasz Kraj”. Obecnie wszystkie te pisma wychodzą na nowo, a „Gazeta Wspólna” została zwinęta.

Uniwersytet wileński, rozwijający się coraz pomyślniej, wzbogacił się w ostatnim czasie nową

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

5

Wiosna 1920 r.

(Specjalna korespondencja „Gazety Wieczornej”.)

W drodze na front, w maju.

(Ciąg dalszy).

Chodziliśmy po Zwiąhlu, po jego ruinach straszliwych. Słońce się drzazgami rozpryskuje wśród resztek domów, a murawiska podobne zdaleka do świeżej jarzębiny przenikają tęczowym opalem.

Cała część Zwiąhła została spalona, zgruchotała artylerya, tak, jak nikt nigdzie nie niszczył nie gruchotał. Mianowicie na dachy znak pod cyrkiel ognia artyleryjskiego wzięto murowaną część miasta i w jednej krótkiej nocy wystrzelano.

Teraz się zda, jakoby przez te słabe mury, — przez to bytowanie ongiś cegła i glina i tak już ciłość uboga latane, — przeszyła namiętność nagła i nienawistna zaraźliwa, dziury, parchy i ceglaste łuski za sobą zostawiwszy...

Nad zgłiszczoną niebieską śmiech przeszłości niepowrotnej huśta się w słońcu. Błękitne lśnienia przetrzała po drzewkach, ironicznie nad oberwaną puszką sąsiedniej ściany zamkniętych. — Po drzwiach, po czarnych panełkach niby pastę kołoję wstrząsających się żaloznie w ogromnej pogodzie, po gzymsach, które niczego nie brzeża, po zwidniętych szydach, które niczego starannym naprzem już nie głoszą.

Stało się wszystko w ten sposób, że Zwi-

heł za powstania ukr. witał chlebem i solą ukraińskie wojska. Potem przyszli bolszewicy i jakiś srogi pułk taraszczański. Za karę bili do miasta z drugiego brzegu Słucza, gdzie się teraz na murze w białym ukropie młodego kwitnienia nurza pałac Lubomirskich. Bili tak okrutnie, że karabinami maszynowymi po brzegu zwiąhelskim tak dobrze strzygli, że nikt nie mógł do wody z wadmrem polecieć.

Do wody z wiadrem na ten pożar!...

Włec tak się tu ludzie różni i tak się tu pali i tak się tu złością zalewali, a tylko woda szła i szła, brzegami nienawistną, podzielonymi, ku swoim końcom jedynym.

Tenaz po obu brzegach Słucza wojsko nasze pracuje, zbiera się i zabiega.

Tu pod miastem i dalej i wszędzie dalej kraj tak jest ułożony i rozwinięty, jakby go ulało powietrzem, wodą i słońcem przesycone słowo Sienkiewicza.

Tu skały od brzegu straszonymi schodami zstępują w garby ruin strojne, jak trakt przewiewny, ówdzie za mostem drewnianym zielony majdan, planowany strażą ochłup i ślepych lepiank.

Na tym majdanie niby marnicze instrumenty ostrej miary świata, stoją rzędami, w trójkąt kółków złożone karabiny naszej piechoty. Piechurzy zaś w hełmach błyszczących dokonują własne jakichś ważnych dzieł celowej gospodarki... Oto na barkach, wspólnie do rytmów ciężaru przyspiewując, niosą ogromne bele debowe.

Czas i woda dały tym palom twardość i barwę krzemienia.

Nie wiem w jakiej Sudowie ma to stare drzewo wziąć udział... Niesione przez kilkudziesięciu żołnierzy, z cudnym wdziękiem srogiego obarczenia głowy od ciężaru odchyłających, — wygląda niby potwór o ciemnym grzbiecie dębowym na ludzkich pełznacych nogach, kryty po bokach łuską dwurzędową odchyłonych hełmów...

Tu więc, ma młodej narawie, podobne płazom ogromnym, z malej rzeki na brzeg wyszłym, mijają się i spotykają nasze zamiary budownicze.

Ówdzie znów, za drogą, na górze, gęsto poszyla pierś lasu tętni, rozgłosnym śpiewem. Raz wraz z zielonej niepowszagiłowej radości krzaków i pędów wychyla się kask, brunatnym cieniem darzący twarz żołnierza... Jeszcze dalej w otwartym pałacu magnała przeciąg oklaskuje piechurów czekających tu, — czego?...

Starej flaszczyki z jodyną, skówką od szuflady, kawaleczków formiru, metalowych kulek od kółka i tego jakiegoś niczego, za którym żołnierz wszędzie szuka.

A tak samo na tamtym brzegu, wśród ruin z otwartych wrót drzwi, okien, z rumowisk i zniszczenia, dirgającego na słońcu świetlistym dreszczem zewsząd mocnym krokiem wychodzą teraz nasi żołnierze.

To piechota Śmigłego

Ta piechota ma się jutro szalonym marszem zwrócić naprzód przełamać front, zmieść, skruszyć przed sobą wszystko i niby sztandar, ręką konsula rzucony w mrowie barbarzyńców, — ma się stać celem i mełą dla ruchów całej armii.

(C. d. n.)

wybitną siłą naukową w osobie prof. Ludwika Cwiklińskiego. Niepokojąco jednak przedstawia się sprawa przyszłego roku szkolnego, gdyż, jak slychać, kilku wybitnych uczonych przenosi się stąd do innych uniwersytetów, w liczbie ich prof. Kallenbach, dziekan wydziału humanistycznego, którego zabiera nam Wszechnica Jagiellońska. Dla uniwersytetu wileńskiego ubytek tej zwłaszcza siły będzie bardzo dotkliwy.

Ruch artystyczny w Wilnie ogniskuje się głównie w teatrze, w którym od miesiąca występuje gościnnie Ludwik Solski. Znakomity artysta grał dotąd „Skapca“, „Złotą czaszkę“, „Cara Sa-

mozwańca“ i „Judasz“. Prasa i publiczność wyraża się o kreacjach Solskiego z zachwytem, nie szczędząc jednocześnie słów gorącego uznania dyrekcji za nadzwyczajną wprost staranność, z jaką teatr jest prowadzony. Wogóle teatr nasz, zostający pod kierunkiem p. Henryka Cepnika, cieszy się opinią jaknajlepszą, poparciem zasłużonym. W uznaniu zasług, położonych dla sprawy teatru polskiego w Wilnie przez dyr. Cepnika, powierzono mu kierownictwo także na przyszły rok, a to zarówno teatru dramatycznego, jak i popularnego.

„Ja Polok i Polokiem zostanę!“

Jak Czesi starali się zozydzić Polskę?

Wrażenia z wędrówki po Orawie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Na Orawie, w maju.

IV.

Jak wspominałem, Jabłonka stała się twierdzą ruchu polskiego na Orawie. Tutaj padło pierwsze hasło pracy, stąd wyszli pierwsi działacze, pierwsi budziciele, których imię z czcią wynawia lud. Stąd pochodzą ci wszyscy, których zna Polska, jak ks. Machay, ks. Eug. i Ant. Sikora, ks. Jabłoński Marcin, pp. Pierkarczyk, dr. E. Jabłoński, Eug. Machay, Józefina Machyówna. Oni bezgranicznym zapalem, porywem serc zapalali wsie, których łona miała paść na dusze w ciemnościach zagrożone. W Jablonce na kilka lat przed wojną rozpoczął się ruch uświadamiający. Oczywiście, że zrazu początki były nikłe, wątłe, z czasem dopiero zapuścił głęboko korzenie. Obce wpływy, obce naleciałości jakie zostawiał kościół, szkoła, niknęły, a wytopiał się żar polskość, uczucia zdolne do najszczytniejszych porywów. Tutaj zdobywano się na czyny bohaterstwa i poświęcenia, stąd wyszły świetlane postaci, mogące zająć godne miejsce obok działaczy, w owym najwytrwalszych, gotowych życie poświęcić dla sprawy. Zda wało się nieraz, że postać polskość rzucony garściami ofiarnych, nie wyda plonu. Tak jednak nie było. On okazał się w całej pełni w czasie przewrotu listopadowego. Po rozpadnięciu się Węgier stąd przyszli wystawcy do Polski, prosząc o pomoc, błagając, aby wódka polskie zagarnęły Orawę. W Jablonce powstała Rada narodowa, która w gwarze ludowej wydała płomienny manifest, że lud chce należeć do Polski. Lud Jablonki, Lipnicy, Piekelnika, Chyżnego poprzysięgał, że chce należeć do Polski — tej przysięgi w czasie największego nawet ucisku czeskiego nie zламаł, ale wytrwał na stanowisku, jako niezłomny żołnierz. Stąd, z Jablonki poszły pierwsze szeregi do Polski, w nadziei, że z bronią wrócą na Orawę. Stąd z Jablonki poszły pierwsze szeregi więźniów do kryminalów czeskich, aby cierpieć za sprawę szczytną, za to, że otwarcie wyznawali „ja Polok i Polokiem zostanę“. Na gromadzie tych ludz opiera się dzisiaj praca polska, na ich niespożytych sercach buduje się zgrab mocny uświadomienia narodowego, ich mozołem wykuwa się duszę polską w całej Orawie. W Jablonce z natury rzeczy skupiają się wszystkie siły, stąd niby ze serca wybiegają tężnie, mające roznieść w najdalej kraniec Orawy krew życia polskiego. Czesi wiedzą, jak ważne zajmuje Jabłonka stanowisko, wiedzą, że na nią zwrócone są oczy większej części Orawy. Dobywają wszelkich sposobów, aby poprzecinać żyły, aby unicestwić wpływy. A nie mogą, czują się bezsilni. Starają się błotem oszczerstw obrzucić dusze czyste, których hasłem szkarłatnym jest „Polska“ — do której tęsknią jako do Matki najdroższej. Czesi nazywają Jabłonkę „strasznie groźną“, bo widzą, jak wichur stąd porywa żagwie imienia polskiego i niesie we wsi orawskie jeszcze obojętne, jeszcze uspięne. Chcą ugasić, chcą stłumić ten pożar, a nie mogą.

Tak! Jabłonka jest ostoją, jest twierdzą całego ruchu, stąd trzeba czynić wycieczkę, stąd wyruszać na podbój. To jest jednak rzeczą trudną. Położenie bowiem w niczem się nie zmieniło. Czesi dalej rządzą. W warunkach, jakie się dzisiaj wytworzyły, polska praca na szerszą skalę jest naj-

zupelniej udaremniiona. Polacy poza Jabłonką i kilkunastoma okolicznymi wsiami nie mogą jawnie wystąpić, nie mogą zwołać wiecu z obawy przed rozbięciem przez bojówki, nie mogą otwarcie rozrzucać broszur, odezw, bo żandarm czeski brutalnie odbiera. Jeszcze przed kilkoma tygodniami zdawało się, że walka o te ziemie będzie się rozgrywać godziwie na wiecach, zgromadzeniach, że jedyną przekorną bronią będzie słowo, prawda. Niestety inaczej się dzieje. Czesi boją się zwołać wiecu, lękają się stanąć na trybunie, gdzie ich kłamstwa można przygwoździć. Wszystkie wysiłki nasze unicestwiają, żandarmeryja nie pozwala zwołać zgromadzenia pod gołym niebem. Wszystkie urzędy są twierdzą agtacyi, urzędnicy płatnymi agitatorami. Na poczcie do wszystkich druków, gazet, urzędnicy wkładają pisma, odezwy w duchu czeskim pisane. Nas działacze udający się do wsi, bywają aresztowani, u gazdów, z którymi się zetknęli, żandarmeryja urządza rewizje jak najdokładniejsze. Wszędzie bywa stosowany terror w sposób najbardziej brutalny. Już dość pisano o tych gwałtach, bojówkach, dość pisano o zarządzeniach krzywdzących nas, a wydanych przez komisyję koalicyjną. Dotychczas mimo protestów polskich stosunki w naszym się nie zmieniły. Czesi bowiem zmierzają do tego, aby wszystko pozostało bez zmiany, aby lud czuł ich siłę, a dopiero w ostatniej chwili chcieliby usunąć żandarmeryję, aby dać pozor bezstronności i urzędowości. Dzisiaj położenie się pogorszyło. Wiele winy na nas spada. Polacy bowiem zawsze wszędzie chcą być szlachetnymi. A chcąc z Czechami skutecznie walczyć, trzeba okazać swoją siłę, trzeba postępować niejednokrotnie brutalnie, aby ich zmusić do poszanowania naszej godności. Musimy sobie wywalczyć prawa, jeżeli chcemy porwać lud całej Orawy. Tutaj bowiem jest potrzeba ogromnej pracy. Zaniedbanie, w jakim zostawiliśmy szmat polskiej ziemi, ogromne się mści dopiero teraz. Na Orawie w wielkiej jej części mieszka żywioł nieuśwadomiony, ciemny, bałamucony przez Czechów w ciągu 14 miesięcznego panowania. Dzisiaj trzeba okłamaną tłumy uświadamiać, trzeba wyrwać chwasty przez wrogów zasiane, trzeba w skałe litej wykuwać ścieżki do serc, a niejednokrotnie zmuszać pracę nieszczęśliwego agitatora czeskiego powodzią najohydniejszych kłamstw i bezceństw. Polskę przedstawiono jako kraj niedzarzy, głodomorów, którzy chcą przyjąć na Orawę, aby „tę ziemię obożreć“. Polskę przedstawiono jako bankruta, który chce ciężary swe zrzucić na lud Orawy, Śląska i Śląska. Te kłamstwa niejako wciosowano w umysł ludu, to też nic dziwnego, że uwierzył. Nasza praca zmierza do tego, aby wszystkie kłamstwa zbić, a zbić je może jeno rzetelna prawda. Odezwa, broszura nie pomogą, tu słowo drukowane nie może oddziaływać. Organizuje się więc wycieczki, udajacym się do Polski jeden nakaz się daje: „idźcie, obaczcie, jakie są tam bogaciwa, a po powrocie powiedzcie braciom, coście widzieli“. Czesi ogłosili, że w Polsce od miesiący niema maki, a w miastach codziennie giną setki ludzi od głodu, a trupy tygodniami gnią na ulicach. Więc zbija się te fałszy, sprowadzając na Orawę makę, sól, naftę. Czesi z ogromnym natężeniem pracowali przeszło rok. Tu zostawili setki agitatorów, tu rzucają miliony na agitację, porozstawiali posterunki

żandarmeryi, straży skarbowej, wsie związali organizacyami sokolemi.

To też walka z nimi jest ogromnie utrudniona. Teraz my powinniśmy objąć Orawę w swój zarząd 14-miesięczny, aby po unicestwieniu wpływów czeskich, mógł odbyć się plebiscyt. Dzisiaj, kiedy pozostaje żandarmeryja, kiedy gwałt czeski się sroży, chłop orawski ma iść do urny z rękami związanymi, z zakneblowanymi ustami. I to za przyzwoleniem i pod opieką komisji międzynarodowej. Pamiętaj, że warunki dla nas są najfatalniejsze, mimo, że żoldak czeski dalej rządzi, to jednak praca polska ani na chwilę nie ustaje. Nie ma ona wprawdzie tego szalonego rozmachu, ale prowadzona z uporem. Może jednakże wywalczymy sobie należne prawa, może polskiemu działaczowi wolno będzie przemawiać bez straży żandarmeryi czeskiej. Dzisiaj to jest niemożliwe pod opieką komisji alianckiej, która na każdym kroku forytuje Czechów, a w pierś akcji naszej wbija sztylet. Praca polska napotyka na tysiączne przeszkody, które trzeba łamać, pokonywać. W tych warunkach ogrom zadania spada na barki nielicznych jednostek. Mają walczyć z wrogiem zaciętym, nie przebierającym w środkach. Prowadzą bój z polskim zapalem, mierzącym siły według zamiarów. Idą w lud, idą w najbardziej strzeżone wsi, aby serce Orawy, płonące żarem uczuć żywych przynieść do stóp Rzeczypospolitej, aby ono mogło uderzyć płomiennym tępem, że Orawa była polska, jest i będzie polska. J. W.

NADEŚLANE.

**Poważna Instyt. Handlowa
poszukuje**

lokalu na magazyn

w pobliżu linii kolejowej, lub w śródmieściu. — Zapłaci odstępnę. — Wynagrodzi pośrednictwo. Zgłaszać się od 4-tej do 5-tej Sapięhy 2, II. p. Pensyonat „Helena“ Jankowski. 1650

**MAŁOPOLSKI ODDZIAŁ
URZĘDU ZAOPATRYWANIA PRACOWNIKÓW PAŃSTWA
powierzy wyrób**

kilku tysięcy par obwią

z dostarczonych przez Urząd skór. PP. Przedsiębiorcy zechcą zgłaszać się do Dyrektora Urzędu, Wałowa 9, w godz. między 1—2 po południu. Pośrednicy wykluczeni. 1651

**O nawiązanie
stosunków handlowych
między Polską a Stanami Zjedn.**

Lwów, 19. maja.

(Sp.). Wyrazem zainteresowania się Ameryki stosunkami Wschodu Europy, w tem terenami zbytu w Polsce, jest czasopismo „Overseas Enterprises“, którego egzemplarz leży przed nami. Czasopismo to, wydawane w Nowym Jorku, a wychodzące w języku angielskim, polskim i rosyjskim, stara się nawiązać pomiędzy Ameryką a Wschodem Europy żywszy kontakt handlowy. W numerze z lutego br. poświęca wiele miejsca sprawom Polski. Wskazuje na jej martyrologię i zaznacza, iż zapłata za krzywdy, Polsce wyrządzone, może być jedynie daniem jej moralnego poparcia, potrzebnego jej dla odbudowy życia gospodarczego. Stara się zainteresować Polską w szczególności przemysł żelazny, ze względu na zapotrzebowanie w Polsce maszyn rolniczych, wskazując na to, iż Polska mimo posiadania poważnych centr przemyślowych, jest wybitnie rolniczym krajem, którego gleba i klimat nadają się szczególnie dla produkcji zboża. Reformy agrarne, które stworzą większą ilość samodzielnego, drobnego mieszczaństwa, przyczyną się do inten-

zywnej gospodarki rolnej i sprzytać będą użyciu siły popędowej mechanicznej i maszyn rolniczych. Ważnym momentem jest fakt istnienia polskich związków współdzielczych, złożonych z rolników, za pośrednictwem których mogą maszyny rolnicze być użyte w Polsce na podstawie współdzielczej.

Polska atoli nie tylko, jako kraj rolniczy, lecz również jako kraj przemysłowy winna, zdaniem wspomnianego czasopisma, zainteresować Stany Zjednoczone. Wskazuje na to rozwinięty w Polsce przed wojną przemysł tekstylny, który i po wojnie znajduje poważny zbyt na terenach Resyi. Kopalnie węgla i szyby rafinowe dostarczają przemysłowi polskiemu potrzebnej siły popędowej. Polska posiadać będzie wielką ilość surowców ze swej własnej ziemi, oraz pochodzenia rosyjskiego, które stanowią mogą podstawę dla handlu wymiennego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską. Pismo wyraża też nadzieję, iż znajdzie się sposób i finansowego rozwiązania problemu handlu Stanów Zjednoczonych z Polską.

W dalszej części zarządca „Overseas Enterprises“ o organizowaniu się w Nowym Jorku Polsko-Amerykańskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Organizująca się w Nowym Jorku Polsko-Amerykańska Izba handlowo-przemysłowa, zarządziła wybory tymczasowych urzędników. Wybory te odbyły się w sali „National Association of Manufacturers“. Prezesem wybrany został wiceprezes kompanii „Baldwin Locomotive Works“ p. Francis de St. Phalle. Wiceprezesami obrani zostali: William Franklin Sands, członek „American International Corporation“ i H. B. Damerest, członek firmy „Green Tweed & Co.“. Na skarbnika wybrano J. Phillip Bird'a, członka „National Ass'n of Manufacturers“. Sekretarzem wybrany został F. Ackerman. Tymczasowa siedziba tej Izby znajduje się przy Konsulacie. Czynnione są starania o otwarcie fili tej Izby w Warszawie, w możliwie najkrótszym czasie.

Wreszcie poleca wspomniane czasopismo kapitałowi amerykańskiemu, aby się angażował w większej mierze niż dotąd w finansowaniu eksportu amerykańskiego na Wschód Europy. Mimo, iż „Edge Law“ (ustawa, wydana w Stanach Zjednoczonych dla poparcia eksportu ameryk.) stworzyła podstawę dla kredytów, na finansowanie wywozu ze Stanów Zjednoczonych mało dotąd towarzystw zawiazano, opartych na tej ustawie. Należy tu stworzona przez dom J. P. Morgan & Co. „Foreign Commerce Corporation of America“, o kapitale, rozłożonym na 1000 akcji, nabytych wyłącznie przez tenże dom. W międzyczasie rozpoczęło swą działalność kredytową Tow. U. S. War Finance Corporation, udzielające kredytów dla poparcia eksportu. Kapitał zakładowy tego Tow. wynosi 17 milionów dolarów, a upoważnione jest ono do udzielania pożyczek w wysokości jednego miliarda dolarów.

Niestety, ubolewa „Overseas Enterprises“, kapitał amerykański inwestują zbyt wiele w przedsięwzięcia krajowe, poświęcając się za mało finansowaniu eksportu. W 11 miesiącach 1919 roku czynność synderska wykazała się w o. 11 m. 600 milionów dolarów kapitału zakładowego nowych spółek. Za mało z tego jednak wypada na popieranie eksportu.

Informacyjna działalność o Polsce omawianego czasopisma czyni bardzo dodatnie wrażenie, życzyć by sobie należało, by jak najintensywniej rozwijano w świecie propagandę, mającą na celu wprowadzenie Polski do szeregu mocarstw, mających i w świecie handlowym należyte uznanie.

Walki na barykadach w Tuluzie.

Masowe aresztowania w Paryżu. — Zaostrzenie strajku robotników portowych i górników. — Zamachy na linię kolejową.

Wiedeń, 17 maja.

(Tel. wł.) „Neues Wiener Journal“ donosi: Według wiadomości nadeszłych z Francji do Berlina przedsięwziął rząd drakońskie środki wobec strajkujących robotników. We czwartek aresztowano w samym Paryżu przeszło 100 osób.

Policja aresztowała również wielu obywateli rosyjskich.

W Tuluzie doszło do poważnych zaburzeń. Strajkujący rzucali się tam na wozy tramwajowe obalali je i wznosili w mieście barykady. Wojsko interweniowało.

Donoszą również o zaostrzeniu się strajku robotników portowych i górników.

Koło Taur dokonano zamachu na pociąg. Szyny kolejowe wysadzono dynamitem. Na kolei orleańskiej wykołował się pociąg o dwu lokomotywach i ośmiu wagonach wskutek sabotażu. Znaczna ilość osób odniosła rany.

Mały feljton.

JAN GELLA.

P U S T K A.

Ten pokój, wczoraj jeszcze przestronny i miły,
Dziś mi grobem się zdaje: jak w grobie się duszę!

Te same meble śnił swój sen, co wczoraj śniły,
Lecz ktoś im zabrał życie, ktoś im wykradł duszę.

Próżno pytam dywany, zwierciadła i sprzęty,
Kto sprawcą? Wszystkie, widać, ze zbrodniarzem
w zmowie,

Milczą głucho. Ach, jakież demon niepojęty
Przez noc tę jedną dom mój przemienił w pust-
kowie?

Tyś była tym demonem. W pustocie dziewczęcej
Przybiegiasz tutaj wczoraj, płocha i skrzydlata,
Aby odejść i nigdy już nie wrócić więcej,
Czczość tych ścian ukazując — i reszty wszech-
świata.

Z zagadek naukowych.

Ankieta w sprawie rzekomych sygnałów z Marsa.

Berlin, w maju.

Biurowi Reutera przyniosło niedawno zadziwiająca wiadomość, że na stacjach telegrafu iskrowego w Anglii i w Ameryce przyjmowano zagadkowego pochodzenia sygnały, utworzone z pewnych zestawień głoskowych, które sam Marconi przypisuje przypuszczalnie, jakimś rozumem obdarzonym istotom pozaziemskim. W sygnałach tych zjawia się zwłaszcza litera s bardzo często.

Czasopismo przyrodnicze „Prometheus“ przytacza na ten temat opinie kilku wybitnych fachowych uczonych, którzy prawie bez wyjątku wyrażają się o sprawie tej sceptycznie. Marconi również zaprzeczył podanym przez „Daily Mail“ w jego imieniu oświadczeniom. Sygnały zauważone przez telegrafistów iskrowych, a uważane przez nich za zabłąkane znaki, zjawiają się dość nieregularnie w wszelkich porach roku. Pochodzenie ich jest nieznane: mogą pochodzić z warstwy powietrznej otaczającej ziemię, lub też być wynikiem zaburzeń elektrycznych. Jeżeli zaś pochodzą z poza atmosfery ziemskiej, wówczas mogłyby ich punktem wyjścia być jakiegokolwiek miejsce w naszym systemie planetarnym może nawet słońce, o którym wiemy, że zachodzą tam czasem zaburzenia elektryczne. Mogłyby także pochodzić z Marsa lub z innej planety. Nie ma jednak co do tego żadnego punktu oparcia i nie należy czysto spekulatywnych refleksji Marconiego przyjmować jako twierdzenia.

Flammariion przypisuje zjawiska omawiane zaburzeniom na słońcu.

W Ameryce skłaniają się jednak do mniemania, że te niezbadane fale elektryczne są sygnałami wysłanymi przez mieszkańców innych planet. Tesla mianowicie sądzi, iż pochodzą one z Marsu i wyraża nadzieję, że fundusze ofiarowane przez ludzi bogatych umożliwią fachowym uczonym obmyślenie i wytworzenie możliwości zawiązania stosunków z Marsem. Tesla przypuszcza nawet, że już znacznie wcześniej podczas swych doświadczeń w Colorado otrzymał sygnały z Marsa.

Edison przyznaje, że sam już myślał o tem, że te zaburzenia elektryczne mogłyby pochodzić od istot z innych światów, chcących wejść w styczność z nami. Aby jednak móc wysłać fale iskrowe do Marsa, lub na inną planetę, musieli-

byśmy rozporządzać silniejszymi aparatami, niż posiadamy obecnie. Większa część uczonych amerykańskich nie wierzy wprawdzie z całą stanowczością, iż sygnały te pochodzą z Marsa, nie uważa jednak także możliwości tej za wykluczoną.

Premiera „Czwórki“.

Lwów, 19. maja.

Premiera „Czwórki“ została tak kunsztownie zestawiona, ażeby publiczność nie odczuła pewnej luki, powstałej przez wyjazd Gierasieńskiego. Udało się to w zupełności dzięki pierwszorzędnemu produkcyom p. Ruun Savfety, oraz wystawieniu kapitalnej rewii „W ogrodzie Jezuitickim“ pióra lwowskiej spółki autorskiej Ki-Zbi-Or. Ze wszystkich tancerek, jakie w ostatnich czasach oglądał Lwów, najwięcej indywidualności artystycznej i pierwotności posiada bezsprzecznie p. Ruun Savfety. Produkcyje jej, dalekie od bezdusznej i przeżytej ekwilibrystyki baletowej cechuje głębokie wczucie się w utwór muzyczny i niezwykłą zdolność obwlekania frazy muzycznej w kształt plastyczny. Tancerce towarzyszą zawsze niewidzialni współpartnerzy: Poezya i wdzięk a doskonałe linie jej nóg w tańcu przypominają w rysunku pompejańskie freski z domu Vetiusa. Więc nie dziwno, że przy takich warunkach, tancerka w obu swych produkcyach odniosła duży sukces. Rewia w „Ogrodzie jezuitickim“ zagrana z szampańską werwą przez p. Kitschman i Windheima, którym sekundowali dzielnie Czaykowska, Noskowska, Orwicz i Larski, była karkołomnym wysiłkiem aktualnego humoru i głębszej satyry politycznej. Lwowska spółka Ki-Zbi-Or rewją tą zapędziła w koki róg wszystkich warszawskich Tomów, Ślázów i Wimów świeżością conceptów i literackim chwytem. Program solowy wraz z oryginalną konferensienką Orwicza stał na poziomie artystycznym, do którego przyzwyczaiła nas już „Czwórka“.

(L. Z.)

NADESŁANE

!KTO CHCE DŁUGO ŻYĆ!
NIECH PALI TYLKO
TUTKI i BIBULKI CYGARETOWE
„NIL“

W KRYNICY ordynuje 1266
Dr. Stanisław LEWICKI
b. asystent Kliniki chorób
kobiet. Uniw. lwowskiego.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
FRANCISZEK GLASGALL
LWÓW, SYKSTUSKA 2. 19677

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Sykstuska 17, ord. od 8-9 i od 12-6. 1568

Adwokat i obrońca w sprawach larnych.
Dr. ADOLF ROTH
prowadzi kancelaryę, we Lwowie, ul. Piekarska 4. 1637

Prof. **Dr. Maryan Franke**
ordynuje jak dawniej — ul. Wałowa 29. 1612

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 19 maja o 7 w. „Południca“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

We czwartek 20 maja o g. 7 „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach L. Steina i B. Fenbacha, muzyka Emeryka Kalmana.

W piątek 21 maja o g. 7 „Carmen“, opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Hallevy'ego, muzyka Je-rzego Bizet'a (wznowienie) z pp. Green, Marynowiczówną, Lipowską, Ign. Mannem, Okońskim, Sie-rszewskim, Niedzielskim i Schmidem.

Repertuar Teatru Wodnego ul. Ossolińskich 10. Dyrektor W. Ochrymowicz. Program od czwartku 13 maja bm. „Gabinet ministrów“, farsa z Lubicz, Dwernickim, Neusserem i Justowiczem. „Godzina pieśni i piosenki“. Rewia w jednej scenie: Wandyczowa, Ochrymowicz, Lubicz, Dwernicki, Neusser. „Poznali się — pobrali się“, operetka Boczkowskiego, w głównych rolach Wandyczowa i Ochrymowicz. Początek o 8 wieczorem.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ (Rejtana 3). Program XXII. od wtorku 18-go maja do poniedziałku 24-go maja włącznie, codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnnie występ Jerzego Borońskiego, recytatora i Rumi Savfety, tancerki klasycznej. — Anda Kirschman i Marak Windheim w swoim repertuarze. — Paulina Noskowska, piosenki liryczne. Na ogólne żądanie rewia „W ogrodzie Jezubeków“, spółki autorskiej Ki-Zbi-Or., z udziałem całego zespołu. — „Nimio Homer“, sketsch z J. Borońskim z roli tytułowej.

Bilety wcześniej u G. Seyfarta (Akademicka 6), zaś od 6-tej wiecz. przy kasie teatru. We wtorek 25-go maja premiera programu XXIII.

Z prac Ministerstwa Kultury i Sztuki. Z związku z projekcją w roku 1922 międzynarodową wystawą współczesnej sztuki dekoracyjnej wice-minister sztuki i kultury, Jan Heinrich, odbył dwutygodniową inspekcję warsztatów i instytucji artystycznych w Małopolsce. Podczas swej podróży wice-minister nawiązał ściślejszy kontakt z instytucjami oraz poszczególnymi artystami w celu wzmocnienia ich działalności i przygotowania na wystawę w Paryżu dzieł sztuki dekoracyjnej, godnie reprezentujących Polskę. W czasie inspekcji p. wice-minister zapoznał się dokładnie z potrzebami artystycznymi i kulturalnymi Małopolski, oraz otrzymał od licznych delegacji informacje i bogate materiały, dotyczące dążeń instytucji artystycznych Małopolski.

O dostarczaniu książek. Referat oświatowy Komendy miasta Lwów, stwarzając Centralny Dom Żołnierza polskiego w Izbie przemysłowej, uprasza o łaskawe dostarczanie książek (treści beletrystycznej, historycznej i powieściowej), które składają raczy PT. Publiczność w Referacie oświatowym, ul. Wałowa 1. 15, I. p., ewentualnie zawiadomić Referat oświatowy, który wyszle w tym celu upoważnione organa po odbiór.

(zet.) **Proces przeciwko Tymkowi Staruchowi**, b. posłowi do parlamentu austriackiego o gwałty jakich dopuszczał się za inwazyi ruskiej w Brzeżańskiem na bezbronnej ludności polskiej, odbędzie się niebawem przed trybunałem wyjątkowym tuż sądu okręgowego. Akt oskarżenia stanie się wnet prawomocnym.

Syonistyczny lwowski „Tugblatt“ z dnia 19. maja br. dowiaduje się od dziennikarzy, przybyłych z Kijowa, że w powitaniu wojsk polskich w miastach i miasteczkach ukraińskich, chętnie uczestniczyła ludność żydowska. Na podstawie tych samych informacji pisze „Tugblatt“, że w czasie trwania ofensywy polskiej nie wydarzyły się żadne ekscesy antyżydowskie, na oswobodzonym terytorium, prócz kilku wypadków przymusowego otwarcia sklepów, które jednak zostały wywołane przez tamtejsze szumowiny i nie mają charakteru antysemickiego. Odnośnie do pogłosek, jakoby żydzi w Barze strzelali do wojsk polskich — twierdzą informatorowie, że pogłoski te powstały wskutek mylnych relacji żołnierzy, faktycznie jednak oddziały bolszewickie cofnęły się do dzielnic żydowskiej i tam stawali zacieklej opór **KOMUNIKATY.**

O zadaniach politycznych kobiety polskiej w chwili obecnej. Odczyt pod tytułem powyższym wygłosi staraniem Organizacji narodowej dr. I. Panienkówna, we czwartek, 20 maja tr. o godz. 7 wiecz. w sali ratuszowej. Wstęp za opłatą 1 m., dla członków Organizacji bezpłatny.

Koncert na dochód Tow. Opieki nad młodzieżą odbędzie się w ramach tygodnia T. O. M. we środę, dnia 26 bm. w sali Tow. Muzycznego. Wykonawcami, wiodąc artystycznego programu będą wybitni artyści, jak pianistka Helena Ottawowa, śpiewak Konstanty Krugłowski i skrzypek J. P. Wolanek. Po raz pierwszy we Lwowie wystąpi również młoda śpiewaczka, p. Janina Baczewska, a także słynny prof. T. Lierhammer. Współ-

udział p. Baczewskiej, obdarzonej, jak nas informują doskonałym materiałem głosowym, budzi w szerokiach kołach towarzyskich naszego miasta, żywe zainteresowanie. Program koncertu zostanie niebawem ogłoszony. Imprezę prowadzi biuro koncertowe M. Tuerka.

Repertuar „Chochlika“, Ogród Jezubeków. Dziś i dni następujących: „Przy szachach“ sketsch, oraz solo Clairmont Ludwikowskiego, Piłarskiego i in. 1601

Ważne dla przejezdnych! Zagraniczne artykuły modne pierwszej sorty dla Pań i Panów oraz obuwię wiedeńskie i warszawskie poleca **AMERICAN HOUSE** Lwów, Kopernika 5. 1672

Deputaty urzędnicze za miesiąc luty. Małopolski Urząd Zaopatrzenia Pracowników Państwowych prosi nas o zaznaczenie, iż deputaty za miesiąc luty br. wydawane są Konsumom i Stacjom rozdzielczym od dnia 19. bm. Deputat powyższy składa się z 8 kg. mąki pszennej amerykańskiej, 0'6 kg. cukru i 0'6 kg. kaszy za cenę Mk. 55—, do której Konsumy doliczać będą koszt opakowania i administracji. Urząd prosi Stacje rozdzielcze o natychmiastowy odbiór produktów, awizowane bowiem z Warszawy dalsze transporty wymagają opróżnienia magazynów. **Biuro Urzędu (Wałowa 9), czynne jest od godz. 8 rano do 3 pop., w soboty do godz. 1 pop. — Kasa czynna jest od godz. 8 rano do 12 w poł. Dyrektor Urzędu przyjmuje strony miejscowe od godz. 12 w poł. do 2 popoł. — Urząd zaznacza, iż produkty wydawane będą tylko tym Stacjom Rozdzielczym, które przez zwrot pokwitowanych list żywnościowych, wyrachowały się z rozdziału produktów za miesiące grudzień 1919 r. i stycznia b. r.** 1649

Wielka obława policyjna.

Korespondencya własna „Gaz. Wiecz.“

Stanisławów, 16 maja.

Wieczorem dnia 13 bm. urządziła tu policja państwowa obławę policyjną w mieście i sąsiednich Knihinach. Celem obławy było schwytanie kilku niebezpiecznych włamywaczy, którzy w ostatnich czasach popełnili szereg śmiałych kradzieży z włamaniami jak również oczyszczenie miasta i przedmieść z różnych niepożądanych mętów społecznych.

Obława trwająca od g. 9 w. do 2 po północy, dała bardzo dodatni wynik. Kierowali nią kierownik ekspozytury policyjno-śledczej komisarz Dziekoński oraz kierownik komisaryatu miejskiego policji państwowej komisarz Romańczyk. Udział w obławie brali 1 oficer żandarmerji wojskowej, kilku urzędników i wywiadowców policyjnych oraz 30 policyjantów i 12 żandarmów wojskowych. Przyaresztowano ogółem 97 osób w tem 14 zawodowych i karanych już sądowo niebezpiecznych włamywaczy. Z pośród kilkudziesięciu kobiet — 17 odesłano następnego dnia do szpitala, jako wenerycznie chorych!

Nie lada ptaszek wpadł też w czasie obławy w ręce policyi. Jest nim niejaki Tomasz Andrejczuk, którego identyczność nie została jeszcze stwierdzoną, lecz któremu udowodniono już popełnienie wielkiej kradzieży w Ottynie, na szkodę W. Fedorowa. Policja odebrała mu też rzeczy skradzione wartości około 40.000 koron, własność Fedorowa. Ponadto Andrejczuk podejrzany jest o różne kradzieże, dokonane ostatnimi czasy w Stanisławowie.

Nadmienić tu wypada, że komisaryat policji państw. nadzwyczaj energicznie zabrał się do tępienia wszelakiego rodzaju szkodników społecznych i wyrażamy nadzieję, że w krótkim czasie dzięki wydatnej pracy tegoż, przy pomocy wytrwałego kierownictwa ekspozytury policyjno-śledczej, pozbędzie się nasze miasto szumowin i zaplanują wreszcie po 6-letniej wojnie normalne stosunki bezpieczeństwa publicznego. (Is)

Zabójstwo w czasie wesela.

Korespondencya własna „Gaz. Wiecz.“

Stanisławów, 16 maja.

We wsi Tarnowica polna (w powiecie Tlumackim) Józef Barczuk, strzelając podczas za-

bawy weselnej, nieostrożnie z karabinu, zabił stojącego na drodze rolnika Jakuba Bienta.

Niefortunnego strzelca aresztowała policja państwowa i odstawiła do sądu w Stanisławowie. (Is.)

Kronika sportowa.

Lódzki klub sportowy we Lwowie. W oba dni Zielonych Świąt, 23. i 24. bm. rozegra najlepszy obecnie footballowy klub sportowy w Łodzi dwa matcze z Pogonią reprezentacyjną. Drużyna ta zdobyła mistrzostwo Łodzi w latach 1912, 1913 i 1914 — tego roku pokonała „Klub Turystów“ i jest obecnie najlepszym klubem w Królestwie Polskiem. Jedynym jej przeciwnikiem w Królestwie może być tylko „Polonia“ z Warszawy. Bilety na oba dni na te dwa matcze są już od dzisiaj do nabycia w cukierni p. Sotschka (25 proc. zniżka w przedsprzedaży). Bliższe szczegóły podamy.

Sekcya pływacka Pogoni zaprasza swych członków na posiedzenie dnia 28. bm., w piątek do lokalu klubu, Zyblikiewicza 17, godz. 7 wiecz.

Dotychczasowe stanowisko państw w Olimpiadzie w Antwerpii po zawodach w sporcie zimowym. Szwecya 8 punktów, Norwerga 5, Ameryka 3, Kanada 3, Finlandya 3, Anglia 1, Czechosłowacya 1. Nas, mimo iż mamy narciarzy, saneczkarzy, lyżwiarzy, tam nie było.

Uzupełnienie recenzji o matczu Lwów-Kraków. W odpowiedzi na list, w którym anonimowy autor żalił się, iż charakterystyki wszystkich graczy nie podałem, (w recenzji poprzedzającej w „Gazecie Wiecz.“) uzupełniam: Kopeć w pomocy lwowskiej grał bardzo ładnie, bardzo często ratując ciężkie sytuacje Lwowa, wytwarzane błędną grą Kowalskiego; Stonecki na strzydle miał do czynienia ze Synowcem, to też gra jego była mierną; a Wacku nie pisałem, gdyż nie było co pisać, „nakrył“ go Ciekowski, pilnował go inni, a że stwarzał niebezpieczne sytuacje dla Krakowa, to było jego obowiązkiem, jako środkowego ataku. Muszę się przyznać, iż pominąłem obrońcę Krakowa, Gintla; otóż grał pięknie, zdaje mi się iż był najlepszym z 4 obrońców na boisku, Bujak bowiem miał nogę uszkodzoną. Z ataku krakow. grał najlepiej Mielech. Anonimowy autor pyta mnie, czy możnaby z tych graczy wybrać olimpijską drużynę i którzy gracze nadają się do tego.

Najpierw muszę poinformować tego pana, iż np. Dania wysłała na Olimpiadę 11 graczy, z których każdy waży 80 kilo (najmniej), nie wspominał już o technice, biegu, orientacji itp. tych graczy, toż samo Czesi i inni — u których siła fizyczna jest na pierwszym miejscu. I cóż się stanie z naszymi graczami, np. Kałuża, Ciekowski, Stoneckim, nawet Wackiem, jeśli każdy z nich w grze z takimi atletami kilka razy tylko sobą uderzy o gracz tej wagi, a jeśli go dwóch takich ściśnie między sobą? Do tego technika naszych graczy jeszcze bardzo mała. My ciągle piszemy o naszych graczach olimpijskich, bo to podnieca naszą narodową dumę sportową, lecz naprawdę — ja po matczu niedzielnym Lwów-Kraków, gdzie prawie to — co najlepsze w footballu polskim — było na boisku Pogoni — **drużyny olimpijskiej polskiej nie widzę.** Może zmieni to trener angielski, który właśnie do Krakowa nareszcie przyjechał.

R. W.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty“.

Ograniczenie przywozu. Ogłoszono obwieszczenie urzędowe p. ministra przemysłu i handlu w sprawie zawieszenia wydawania pozwoleń na przywóz różnych towarów przez linię celną Rzeczypospolitej Polskiej. Obwieszczenie to obejmuje między innymi, towary następujące: abazury, aksamity jedwabne i półjedwabne, arak, atramenty płynne, bieliznę haftowaną, bilety wizytowe, biżuterję, chustki jedwabne i półjedwabne, cukierki, cygara i cygaretki, czekoladę, dyamenty, dywany, figi, fiszbin, frendzle, futury jedwabne.

futra, galante i y. gramofony, szyby, hafty, kakao, kamienie szlachetne, kapelusze damskie, kawę paloną, mieloną i surogaty kawy, konfekcje, koniak, koronki, koperty, kwiaty sztuczne, kosmetyki, laski, likiery, majoliki, meble, wody mineralne, mydło toaletowe, naczynia porcelanowe i fajansowe, nożownicze wyroby, papierosy, parasole, pasmanteryę, pastę do obuwi i metali, perfumy, peruki, piwo, pomarańcze, porcelanę, powozy, rękawiczki skórzane, jedwabne i półjedwabne, rodzynki, rubiny, ryby marynowane, świeże i śniecie, sardynki, srebrne wyroby, stolarskie wyroby, szafiry, szkło i wyroby ze szkła, tabakę, ubrania, wina, wyroby cukiernicze, kosmetyczne, złote, srebrne, zabawki, zegarki kieszonkowe złote itd. Z wód mineralnych wolno przywozić: Kissingen, Apenta, Franz-Joseph, Huniady, Levico, Contre-ville, Vichy, Vitel, Karlsbad, Maryenband. Wykaz ten nie dotyczy towarów, używanych, przywożonych przez pasażerów do własnego użytku, w ilościach nie przewyższających ich potrzeby w drodze. Ponadto władze mogą pozwalać na przywóz pomienionych towarów w wypadkach wyjątkowych (ruch przesiedleńczy, wyprawy ślubne itp.)

Emir, wielka atrakcja cyrku Fabrelli.

Roman włoski w 5 aktach. Teatr świetlny „Apolo”.

Lwów, 19. maja.

Miłość arystokraty do cyrkwki — wszak to historia tak zwyczajna! W pięknej artystce cyrku Fabrelli zakochał się do szaleństwa młody baron. Lecz że gusta płochych dziewcząt są zmienne, więc i wesołej Verzege sprzykrzyła się monotonna miłość i zapragnęła odmiany. A młody baron, wzięwszy do pomocy ambicję zranionego terca, odwrócił się od niewiernej i poszedł w świat, w towarzystwie najmańdrzejszego konia na świecie, chluby cyrku Fabrelli — Emira. I tak złączyła się para przyjaciół. Jeżeli młody człowiek miał jakąś wątpliwość, zwracał pytające spojrzenie w stronę swojego konika, a kształtna główka wiernego zwierzęcia dawała mu wyraźny znak: tak lub nie! Rozumieli się doskonale. Emir umiał być także nadzwyczajnym „postillon d'amour”. Odnalazł młodą panienkę, Klaudyę i w imieniu swojego pana zaniósł jej prześliczną wiązaną kwiatów. I żaden człowiek nie mógłby być od niego sprytniejszy, bo właśnie Klaudya oddawna kochała młodego barona i miała być lekarstwem, gojącym ranę zranionego serca. A potem w rozmaitych zawikłaniach życia, Emir okazywał się najwerniejszym przyjacielem. Wskazał prawdziwego mordercę wuja barona, zdjął posadzenie z niewinnego i złączył w szczęściu młodą parę. Bohaterem tego wyjątkowego dramatu jest więc śliczny rasowy konik Emir, który wywiera wpływ na losy ludzkie. Naprawdę w dramacie tym tresura konia doszła do tak wysokiej wyżyny, iż niewiadomo, co więcej podziwiać należy, czy przedziwną inteligencję zwierzęcia, czy też cierpliwość człowieka, który poświęcić musiał wiele dni, aby w koniu obudzić rozum prawie ludzki. Każde poruszenie głowy, wstrząśnięcie grzywą i uderzenie zgrabnej nóżki o ziemię, to słowa, co najwyraźniej przemawiają. Gra aktorów-ludzi jest także w tym dramacie znakomita, a zdjecia włoskiej przyrody są bajecznie piękne. Przytem historia miłosna ładnego chłopca budzi wielkie zainteresowanie.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

ECOLE REFORME

ulica PAŃSKA 14.

Otwarta cały rok przyjmuje wpisy na nowe kursa angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, łaciny (poprawki dla szkół średnich), pisania na maszynach, stenografii, nowy kurs korespondencji handlowej w językach angielskim i francuskim.

Kancelarya przyjmuje wpisy od godziny 4-tej do 6-tej popołudniu. 1657

POSADY I PRACE

Aspirant farmacji, z ukończoną 12-miesięczną praktyką, poszukuje posady na prowincyi. Zgłosz. pod J. Scharf, Kołomyja, Sobiechowski 49. 1630

Biuro Niemieckowskiej, plac Akademicki 3, poleca rządów, ekonomów, leśniczych, nadleśniczych, ogrodników, kucharzy, wszelkie siły nauczycielskie, także na wakacje, bony Polki, cudzoziemki, zarządczyni, klucznice, wszelką służbę dworską i miastową. 1620

POSADĘ KIEROWNIKA w poważnej instytucji przyjmie urzędnik rutynowany, mający długą, letnią samolstną praktykę bankową i naftową. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wiecz.” pod „Kierownik”. 1609

Magister farmacji znajdzie natychmiast posadę w aptece Safrina w Drohobyczu. 1572

Mundatki rutynowanej poszukuje adwokat Cholodecki, Jagiellońska 8. Zgłoszenia od 4-7. 1587

Magister farmacji dobrze polecony, kawaler, poszukuje posady zarządu lub dzierżawy. Zgłoszenia: Zarząd apteki R-wa ruska. 1483

Panny, Polki, piszącej biegle na maszynie, potrzebuje zaraz firma W. Węgrzynowski i Sp., Lwów, ul. Pańska 1. 18. 1676

Potrzebny (a) stenograf (istka) na wieczorne godziny. Wiadomość: U. Bourliarda 1. 5, Biura Instytutu technologicznego. 1665

Towarzystwo Agrarno-Osadnicze. Spółka z ograni. odp. we Lwowie, Halica 21, przyjmie rutynowanego korespondenta, tudzież maszynistę lub maszynistkę biegle piszącą (ego) na maszynie. Zgłoszenia pisemne z odpisanymi świadectwami wnosić należy do Dyrekcji Towarzystwa do dnia 1. czerwca 1920. 1658

MIESZKANIA, LOKALI, SKŁEPI

Kochanowskiego 22, do wynajęcia pokój umeblowany z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość tamże, III. p., na prawo. 1659

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Dostarczam znakomite sztuczne kamienie młyńskie według żądanej miary i twardości. Zgłoszenia: Pitula, Starunia, p. Solotwina. 1597

Wspaniały pierścień brylantowy sprzedam. Piastów 6, II. p., drzwi 6. 1645

Kamienice prawie w śródmieściu, z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Wiadomość: Serafin kupiec, Siemkiewicza 5. 1640

Realność nowa, 4 pokoje, kachnia, zabudowania gospodarcze, ogród pół morgowy, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania, Dolińska, Busk, Krasne. 1641

Sprzedam automobile ciężarowe. Wiadomość pod „Auto”. Admin. „Gaz. Por.” 1605

Kupuje meble i wszelkie inne przedmioty. „Doroteum”, Sapielhy 34. 1161

Ogłosiła duża szafa, o 52 schowkach, okazynie do sprzedania. „Doroteum”, Sapielhy 34. 1565

Papiery stare (akta), kupuje Fabryka papieru Fujna. — Bliższa wiadomość Sekler, Krasickich 8. 1607

Kupuje i sprzedaje meble, urządzenia biurowe, sypialnie, jadalnie oraz antyki, Zieliński, Lwów, ulica Kopalnia 1. 5. 1506

Papiery stare, akta, kupuje fabryka papieru Fujna. Bliższa wiadomość Sekler, Krasickich 8. 1579

ROZMAITE

Naprawa automobilu i piług motorowych, — oraz wszelkie roboty, wchodzące w zakres ślusarstwa i mechaniki wykonuje firma A. Schmidt & J. Zaczowski, warsztaty ślusarsko-mechaniczne. Lwów, ulica Kopernika 1. 16. 823

Interes złoty zrobi, zabezpieczy swoją rodzinę, mający znaczną gotówkę, kto nabędzie dziś grunta pod budowę w mieście Lwowie. Zgłoszenia: Magazyn papieru Stanisława Abła, Lwów, Legionów 11. 1531

Pies, czarny pudel strzyżony, z białą plamą na piersiach, zblakał się koło parku Stryjskiego. — Za zwrot lub wiadomość o nim dobrze zapłacę. — Tymczak, ul. Dąbrowskiego 2. 1670

Kilka wagonów WAPNA

budowlanego i kupieckiego sprzedam

Zgłoszenia pisemne pod „Wapno” do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, ul. Grodzka 13. 1648

BIURO SPEDYCYJNE

„BRACIA TIEGER”

we Lwowie, pasaż Hausmana 9, uskutecznią wszelkiego rodzaju spedycje, dowozy przesyłek pojedynczych i wag oraz transporty meblowe miejscowe i zamiejscowe. 1677

PANOWIE!!!

ktoż się sami gołą aparatem Gillette lub t. p. używają tylko wymienionych noży „SALFERS”. Wymienione żyków znanej marki „SALFERS”. mydło do tożenia jak przed wojną — poleca

1655 Dom handlowy S. FEDERA, Lwów, Sykstuska 7.

Brylanty, platyny, złoto, srebro

placi najwyższe ceny 1363

Zakład jubilerski, Kopernika 1. 30.

Każdego przekonać możemy, że za złoto, brylanty, srebro, platynę, perły i złote zegarki NAJWYŻSZE CENY

placi tylko H. Guttermann Lwów, ul. Sykstuska 14. 1524

Korespondenta

polsko-niemieckiego, piszącego na maszynie poszukuje natychmiast biuro P. Mikolascha i Sp. Lwów, Pasaż Mikolascha. 1643

1 WALEC do wyrobu rolek sklepowych, 1 WYDŁUŻARKA do żelaza

zaraz do sprzedania. 1632

„MOTOR”, Kopernika 54, Lwów.

PODPISUJ CIE

POLSKA

POŻYCZKĘ

PAŃSTWOWĄ!

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

poszukuje odpowiedniego człowieka do prowadzenia ewidencji materiałów, (Posada nadaje się t. p. dla b. podoficera raszawskiego) Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Bndowa” do Biura „RUCH”, Kraków Szczepańska 9. 1584

Popularna RESTAURACJA i Pokoje do śniadań

znaną i zaszczytowaną firmę MARYAN LASOCKI, Lwów, pl. Maryacki 9. parter i I-sze piętro

Codziennie KO CERT zespołu artyst.-muzycznego.

KUCHNIA znakomita. — Po teatrze doskonałe kolacje do wyboru. — Szlachetne i tanie WINA. — Ceny bardzo przystępne. — PIWO o normalnej temperaturze.

CZAS

ODNOWIĆ

PRZEDPLATE!

Drukarnia I. Jaegera Lwów, Sykstuska 33. 1860

SUKNA

W WIELKIM
WYBORZE

na ubrania męskie,
kostiumy damskie,
zarzutki i płaszcze
damskie i dziecięce
oraz podszewki

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
Ralski & Grocholski
Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry).

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe —
leczy specjalista **Dr. PRISCI**,
ulica Wiatowa 1. 44. — Wstrzykiwanie preparatu Neo
Salversanu tylko przed południem. 1157

Najprzedniejsze gatunki **ROZSAD**
jarzynowych wczesnych, jak: kalafiorów, kapusty
włoskiej, pomidorów, cebuli i sałaty sprzedaje już
SKŁEP KORBENNY, Chorążczyzna 11.
1182

Codziennie
świeże **masło, ser, lala**
poleca główny skład kawy i herbaty
Józefa MUSIŁA
Lwów, Batorego 32. 216 a

Łupek azbestowy, papę dachową i gonty
i inne materiały budowlane dostarczają natychmiast
HORSZOWSKI I SKA Lwów,
Lyczakowska 32.

Jaworznickie **GWARECTWO** naftowe
W JAWORZNIE
rozpisuje
KONKURS

na posadę zarządcy i kierownika **MAGAZynu**
artykułów technicznych.

Reflektuje się wyłącznie na siły pierwszorzędne i
fachowe, z manipulacją materiałami kopalnianymi grun-
townie obznajomione. 1595

Oferty z opisami świadectw, curriculum vitae i po-
daniami żadanego wynagrodzenia, należy wnieść do Dy-
rekcji Jaworznickiego Gwarectwa w Jaworznie.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

OD ROKU 1880 ISTNIEJĄCY
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3.

POLECA 20900

HERBATE ANGIELSKA

W NAJPRZEDNIEJSZYCH KANTONKACH.

PASZĘ TRĘŚCWA (MARIUCHY)
NASIONA ROŚLIN pastewnych
NACZYNNIA KUCHEENNE
MATERIAŁY odzieżowe

poleca

SKŁADNICOM I KÓŁKOM ROLNIGZYM
ich **CENTRALA HANDLOWA** na wschodnią
Małopolskę

ODDZIAŁ ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO

KÓŁEK ROLNICZYCH

LWÓW, ulica Mickiewicza 1. 26. 1229

Zawiadamiamy niniejszem iż dla dogodniejszego obsłużenia naszej
P. T. Klienteli w Małopolsce otworzyliśmy z dniem 15. maja b. r.

oddział własny we Lwowie

w pasażu Mikołajsz

Tran- towarowe (towary kolonialne) przeprowadzane będą jak
dotych- ko wagonowo. Polecając się P. T. Klienteli kreślimy się

Z poważaniem

Bracia MAZUR i S-ka

Warszawa—Cdańsk—Łódź—Bydgoszcz.

Bank Kupiectwa Polskiego

na mocy zezwolenia Ministerstwa Skarbu z dnia 11 grudnia 1919, podwyższa kapitał akcyjny do
wysokości

20,000.000 Mk. p.

w akcyach nominalnej wartości po 200 Mk. p., które dotychczasowi akcyonariusze mogą nabywać po kur-
sie 250 Mk. p., nowi subskrybenci po kursie 275 Mk. p. za sztukę.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonariuszów z dnia 25 kwietnia 1920 Bank ma za-
miar w najbliższej przyszłości podwyższyć kapitał do

100,000.000 Mk. p.

po kursie, który później zostanie ustalony.

Za rok 1918 Bank wypłacił 8 proc. dywidendy.

1663

Za rok 1919 Bank wypłacił 9 proc. dywidendy.

Obecnie skarb Państwa rozpiął subskrypcję na pożyczkę państwową,
a podpisywanie tej pożyczki jest najpilniejszym obowiązkiem każdego obywatela.

Azoby Szanownym reflektantom na akcje Banku ułatwić tem wydatniejsze spełnienie tego obo-
wiązku, Bank Kupiectwa Polskiego postanowił tytułem wpłat na akcje obecnej emisji, jak również tytu-
łem przedpłaty na akcje zamierzonej emisji przyjmować t a k ż e

te subskrypcje długoterminowej i krótkoterminowej 5 proc. pożyczki państwowej z roku 1920,
które będą dokonane we własnych Oddziałach Banku:

KRAKÓW, Piłarska 1. 2.

GDĄNSK, Dom własny, Wollweberstrasse 1. 27.

LWÓW, Dom własny, Halicka 1. 19.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 1. 27.

PRZEMYŚL, Dom własny, Plac na Bramie.

SANOK, Dom własny, ul. Kościuszki.

WARSZAWA, (dom własny w rekonstrukcji)

Szkołna 10

ZARZĄD.